

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:
BERLIN W. 35 Potsdamerstr. 61
Telefon: 21 4246

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4205

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: „Naród“, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 rmk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mies.
Zamówienia u listonosza najpóźniej do
25-go każdego miesiąca
Obecnie obowiązuje cennik ogłoszeń nr. 4

Rok XLIV

Sobota, dnia 26 marca 1938 r.

Nr. 70

Zadna chmura nie zaciemniła nigdy przyjaźni między Szwajcarią i Polską

WARSZAWA. — Henri Martin, Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Szwajcarii złożył Panu Prezydentowi R. P. swe listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji na Zamku Królewskim.

Przy wręczeniu listów uwierzytelniających Pan Poseł Szwajcarii wygłosił dłuższe przemówienie, w którym m. in. oświadczył:

„Szwajcaria po upartej walce, jaką toczyła przed 6 wiekami, by wywalczyć swą suwerenność i rzucić wszelkie panowanie obce, w ciągu swej długiej historii potrafiła scementować dzięki wspólnemu ideałowi politycznemu swą ludność różniącą się językiem i pochodzeniem.

Zródło nauki, z którego młodzież Wasza, spragniona nowych horyzontów, tak licznie czerpała, Szwajcaria, ojczyzna Rousseau, którego idee przyspieszyły nastanie wolności ludów, szczyci się, iż jest przyjaciółką Waszej wielkiej i pięknej Rzeczypospolitej.

Uczeni polscy nie tylko przybywali do mej ojczyzny, by się uczyć, ale wielu polskich uczonych, których pamięć żyje między nami, uzyskało w Szwajcarii wielki rozgłos. Wśród nich muszę wymienić dwóch prezydentów Waszej Rzeczypospolitej, którzy wnieśli do wspólnego skarbu duchowego swą wiedzę, swą inteligencję i swój zapał.

Bez trudu mogę odnaleźć nie tylko wspólne momenty, łączące Szwajcarię i Polskę, ale i niezmiennie więzy, nacechowane obopólnym zaufaniem i szczerą przyjaźnią.

Oba kraje, ożywione ideami rycerskimi i gorącą miłością niepodległości, w ciągu wieków zbliżyły się, nauczyły się nawzajem szanować i miłować. Zadna chmura nigdy nie zaciemniła tego uczucia przyjaźni między obu krajami.

Na słonecznych wybrzeżach jeziora Zurychskiego w obliczu gór, które odbijają się w jego wodach, do chwili wskrzeszenia Polski przechowywane było serce jednego z najdroższych naszych bohaterów Tadeusza Kościuszki, człowieka walczącego o wolność, który wspomagał Waszyngtona swą szpadą, żołnierza, który nigdy nie upadał na duchu, przewijając swe rany, by ponownie wyruszyć przeciwko wrogowi, który tchnął w swój naród ducha wyrzeczenia, poświęcenia i oporu, a u schyłku swego bohaterskiego życia zamknął oczy na mej ziemi ojczystej w Solurze, która dumna jest iż go u siebie gościła.

Pan Poseł zakończył swoje przemówienie słowami, w których złożył hołd pamięci Wielkiego Marszałka.

W odpowiedzi swej Pan Prezydent Rzeczypospolitej wspominał o licznych więzach, łączących oba kraje, mówił o tym, jak po upadku powstań część naszej emigracji narodowej kierowała się na terytorium Szwajcarii, że wiele naszych pamiątek narodowych schroniłyśmy w Rapperswilu, że Szwajcaria była ośrodkiem gdzie skupiali się i skąd rozwijały swą działalność naukową, artystyczną i literacką wybitni Polacy.

Pan Prezydent zakończył: „Mój wieloletni i nigdy niezatarty w pamięci pobyt w kraju Pana pozwolił mi osobiście poznać wielkie zalety kultury i charakteru Szwajcarów, jedynające im powszechny szacunek w świecie“.

Zadania szkolne ludności polskiej w Niemczech

BERLIN. — Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, przedłożył władzom niemieckim szereg postulatów ludności polskiej w dziedzinie szkolnictwa i kulturalno-oświatowej. Obejmują one udzielenie zezwoleń na dalszą budowę gmachu liceum żeńskiego w Raciborzu, szkół: w Wielkiej Dąbrowce, Nowym Kramsku i Podmoklach, na budowę i uruchomienie szkoły rolniczej w Zalesiu, ponowne urucho-

mienie szkół: w Kłęcznie, Płotowie i Ośławie-Dąbrowie oraz przedszkola w Nowym Kramsku; stworzenia nowych przedszkoli w Szkicu i Rudni; wydanie zezwolenia na przeniesienie szkoły do nowego gmachu szkolnego w Sadlukach na Powiślu i przedszkola w Olsztynie, nadto wydania zarządzenia, umożliwiającego Polakom w Niemczech wynajem sal i lokaliów dla celów kulturalno-oświatowych.

„Porozumiewamy się z innymi na zasadzie wzajemnego szacunku“

Oświadczenie min. Becka w sprawie litewskiej

Po jednomyślnym uchwaleniu ustawy o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego — Senat przystąpił do rozpatrzenia rządowego projektu o powszechnym obowiązku wojskowym. Projekt ten uchwalono w brzmieniu, przyjętym przez Sejm.

Następnie zabrakł głos minister spr. zagranicznych Józef Beck, by odpowiedzieć na interpelację sen. Fudakowskiego w sprawie zajęć na pograniczu polsko-litewskim.

„O samym zajęciu mówił min. Beck na wstępie — powiem krótko, bo mimo swego dramatycznego przebiegu było ono jedynie częścią dużego międzynarodowego zagadnienia. Dwie rzeczy muszę jednak podkreślić. Zginął żołnierz Korpusu Ochrony Pogranicza. Jeśli jego krew utrwało porozumienie między dwoma sąsiadującymi narodami, polskim i litewskim, to zginął w szlachetnej sprawie.

Poza tym świat musi wiedzieć, że w Polsce na każdym pełniącym swą służbę żołnierzem stoi całe państwo“.

W dalszym ciągu swych wywodów

min. Beck oświadczył, że celem działań rządu polskiego było uzyskanie bezpośredniego kontaktu w drodze dyplomatycznej: między Polską a Litwą.

W końcu mówca odpowiada na pytania co to może dać Polsce, co będzie dalej.

W każdej pracy międzynarodowej jest przynajmniej dwóch partnerów. Po-

rozumiewamy się z innymi na zasadzie wzajemnego szacunku, a każda głębsza działalność pragniemy powiązać partnerem, nie zaś przeciw niemu. Taka polityka według min. Becka — wynika z tradycji polskich.

Mógłby być tylko jeden czynnik niebezpieczny — to brak dobrej woli ze strony partnera. Min. Beck jednak nie chce przypuszczać, byśmy w tym nowym etapie stosunków między Polską a Litwą mieli do czynienia ze złą wolą.

W realnym myśleniu dzisiejszego dnia — ciągnął dalej Beck — wystarczy proste stwierdzenie, że naród litewski utworzył swe własne państwo i że to jest jego dobrym prawem. Tak samo, jak prowadzenie własnej polityki, oczywiście, o ile jest istotnie własną. A jeśli uda się ułożyć nasze stosunki sąsiedzkie na zasadzie wzajemnej życzliwości i poszanowania przyjętych ogólnie w życiu międzynarodowym norm i zwyczajów, to Polska przyjmie to z pewnością z prawdziwym zadowoleniem. Droga ku temu jest otwarta — zakończył min. Beck swoje krótkie wyjaśnienia, przerywane często burzliwymi oklaskami senatorów.

W dyskusji nad oświadczeniem min. Becka zabrakło głosów tylko dwóch senatorów, autor interpelacji sen. Fudakowski i sen. Sliwiński.

Min. Charwał posłem Rzplitej w Kownie min. Szkirpa posłem litewskim w Warszawie

Obaj dyplomaci mają już agrement

WARSZAWA. — Prezydent republiki litewskiej udzielił agrement dla posła Rzeczypospolitej w Kownie p. Franciszka Charwała.

Nowomianowany poseł polski w Kownie był ostatnio posłem Rzplitej w Rydze.

P. Prezydent Rzplitej Polskiej udzielił agrement dla posła litewskiego

w Warszawie p. Kazimierza Szkirpy do tymczasowego stałego delegata Litwy przy Lidze Narodów w Genewie.

Nowomianowany poseł litewski w Warszawie p. Kazimierz Szkirpa urodził się 18 lutego 1895 r. w powiecie birżańskim. Ukończył akademię sztabu generalnego w Belgii. Jest on pułkownikiem rezerwy. Od 1918—1923 r. był w służbie czynnej w armii litewskiej. Od 1928—37 pełnił funkcje litewskiego attache wojskowego w Berlinie. W r. 1937 został mianowany stałym delegatem Litwy przy Lidze Narodów.

Blum pcha Francję w odmęty inflacji

Rząd bierze 5-miliardową zaliczkę z Banku Francji

PARYŻ. — Francuska izba deputowanych przyjęła większością 343 głosów przeciw 242 ustawy finansowe, przedłożone przez rząd Bluma. Jedną z nich dotyczy wzięcia przez państwo z Banku Francji bezprocentowej zaliczki w wysokości pięć miliardów franków na pokrycie wydatków skarbowych w końcu miesiąca.

Nowy 5-miliardowy kredyt zwiększa ilość zaliczek rządu w Banku Francji do sumy 20 miliardów franków. W razie nieuchwalenia tego kredytu, rząd Bluma nie mógłby wypłacić pensji w dniu 1 kwietnia.

W kołach politycznych i finansowych przeważa opinia, że ostatnie pociągnięcia finansowe oznaczają, iż rząd Bluma zdecydowanie wkroczył na drogę inflacji i że frank stanąć może znowu w obliczu katastrofalnego spadku.

Przebieg i wynik dyskusji parlamentu francuskiego nad ustawami finansowymi, zgłoszonymi w trybie nagłym przez rząd, wywołał przykre wra-

żenie, a nawet zdenerwowanie w kołach większości rządowej. Deklaracja przewodniczącego grupy radykalnej w izbie nie tylko występowała przeciw zamiarom inflacyjnym, ale wyraźnie wskazywała, że jedyną drogą do uzdrowienia sytuacji finansowej Francji była droga, obrana przez b. premiera Chautemps i że partia socjalistyczna, obalwszy przez swą opozycję przeciw pełnomocnictwom rządu premiera Chautemps, nieuchronnie musiała wejść na niebezpieczną drogę polityki inflacyjnej, która na dłuższą metę nie może dać żadnych dodatnich wyników.

Nastroj parlamentu przybierał chwilami charakter atmosfery ponownego przesilenia. W dalszym ciągu charakteryzuje stanowisko obecnego rządu jako stanowisko rządu tymczasowego, traktowanego przez izbę tylko jako rząd, załatwiający najpilniejsze sprawy bieżące w oczekiwaniu na utworzenie jakiegoś rządu stałego (rządu zjednoczenia narodowego czy ocalenia publicznego).

Anglia śledzi z zainteresowaniem wypadki w Czechosłowacji

LONDYN. — Angielskie koła polityczne śledzą z wielkim zainteresowaniem rozwój wypadków w Czechosłowacji. Przywiązywane jest wielkie znaczenie do ustąpienia z gabinetu przedstawiciela niemieckiej partii rolniczej, ministra ar. Spiny, oraz połączenia się tej grupy ze stronnictwem Niemców sudeckich Konrada Henleina. W kołach londyńskich uważają za nieprawdopodobne rozwiązanie niemieckiej partii chrześcijańsko-społecznej, która przylączyłaby się również do stronnictwa Niemców sudeckich.

Tajemnicze samoloty nad Finlandią

Prasa fińska podnosi alarm, że nad Finlandią coraz częściej pojawiają się tajemnicze samoloty, których nie sposób zidentyfikować. Fińskie władze wojskowe rozpatrują projekt zaopatrzenia wszystkich strażnic granicznych na pograniczu Finlandii i Sowieci w szybkostrzelne działa zenitowe.

Ruch Henleina

pochłania pozostałe Grupy niemieckie

Sytuacja wewnętrzna Czechosłowacji coraz bardziej komplikuje się w sposób niebezpieczny dla rządu praskiego i koalicji rządowej. Odnosi się to szczególnie do odcinka mniejszościowego. Zapowiedziane przed przeszło rokiem w głośnej mowie premiera Hodžy z dnia 18 lutego 1937 r. rozwiązanie zagadnień mniejszościowych nie nastąpiło. Rząd nie chciał bowiem uwzględnić ani żądań Słowaków, ani Niemców sudeckich, ani też mniejszości polskiej. Zabiegi o przyciągnięcie do koalicji rządowej Słowackiej Partii Ludowej ks. Hlinki nie powiodły się. Przewodcy słowaccy nie dali się przejednać ofiarowaniem im tek ministerialnych i nadal wysuwają jako bezwzględny warunek porzucenia stanowiska opozycyjnego realizację umowy pittsburskiej czyli spełnienie obietnicy pełnej autonomii dla Słowaczyny. Zarysował się jednocześnie groźny dla Czechów blok mniejszościowy, polegający na współpracy Słowaków, Niemców sudeckich i Węgrów w walce o cele, jakie wszystkie te grupy postawiły w stosunku do Pragi.

Tak mniej więcej przedstawiała się sytuacja w ostatnich tygodniach. Obecnie w dniach ostatnich zaszły dwa fakty nowe, również zasługujące na uwagę. Jeden fakt to pierwszy objaw częściowej kapitulacji Pragi wobec żądań niemieckich, drugi to konsolidacja Niemców czeskich i likwidowanie się mniejszych partii i grup niemieckich na rzecz narodowo-socjalistycznej Niemieckiej Partii Sudeckiej, kierowanej przez Konrada Henleina. Oba te fakty stają w niewątpliwym związku ze zmieniającą się sytuacją międzynarodową. W tej sytuacji gabinet praski doszedł do przekonania, że lepiej będzie pójść na pewne ustępstwa wobec Niemców i uchwalił ustawę, mocą której Niemcy mają stanowić 12 proc. urzędników we wszystkich działach administracji państwowej i samorządowej. Odpowiada to stosunkowi procentowemu 3 1/2-milionowej mniejszości niemieckiej do ogółu ludności w państwie czechosłowackim. Ustawa ta jest tak pomyślana, że na tych terenach gdzie ilość Niemców jest większa, udział ich w administracji ma być proporcjonalnie większy, tam zaś gdzie mieszka ich mniej, udział proporcjonalnie mniejszy. Jest to właściwie oddanie w ręce niemieckie niższej administracji w Sudetach, gdzie Niemcy mieszkają w zwartej masie.

Jednocześnie depesze donoszą o rozwiązaniu się dwóch partii niemieckich, które dotąd pozostawały w opozycji do ruchu Henleina i współpracowały z koalicją rządową. Obecnie przystąpiły one gremialnie do partii Niemców sudeckich, przechodząc tym samym do zaciętej opozycji wobec rządu. Jedną z nich — Niemiecka partia Rzemieślnicza stanowi ugrupowanie niezbyt liczne. Druga jednak, niemieccy agrariusze (Bund der Landwirte) jest formacją o dużych tradycjach politycznych i jeszcze o dość dużych wpływach mimo podgryzania jej przez stale się rozrastający w latach ostatnich ruch Henleina. Przez 12 lat pozostawała ona w ramach koalicji rządowej i posiadała przez ten czas stale swego przedstawiciela w rządzie w osobie min. Spiny. Pięciu posłów tej partii w sejmie powiększyło obecnie siły Niemców sudeckich w parlamencie do liczby 72 mandatów (49 w sejmie i 23 w izbie wyższej).

Zanosi się również, że niemiecka partia chrześcijańsko-społeczna pójdzie śladami agrariuszy i zleje się z ruchem Henleina. W ramach koalicji rządowej pozostałoby jedynie niemieccy socjaliści.

Wspomnieliśmy, że fakty te stoją w związku z sytuacją międzynarodową. Obok naturalnych procesów konsolidacyjnych w likwidowanie się mniejszych grup niemieckich wpływa także bez wątpienia przewidywanie takiego obrotu rzeczy, w którym jedynie przynależność do partii, związanej z ruchem narodowo-socjalistycznym, będzie dawała prawa polityczne.

Gniezno uczciło swego Biskupa

z okazji jubileuszu jego złotych godów kapłańskich

GNIEZNO. — Obchód jubileuszu złotych godów kapłańskich Ks. Biskupa Antoniego Laubitzza zamienił się w powszechną manifestację katolickiego grodu Lecha.

Uroczystości zapoczątkowało składanie życzeń przez wojsko oraz organizacje P. W. i W. F. i rodziny wojskowej na rynku, dokąd Jubilat przybył samochodem w towarzystwie dowódcy garnizonu.

Druga z kolei manifestacja odbyła się przed pomnikiem Chrobrego, gdzie hołd składały organizacje społeczne.

Udzieliwszy zebrany na Placu Katedralnym tłumom błogosławieństwa, udał się Ks. Biskup w uroczystej procesji do bazyliki, gdzie celebrował pontyfikalną Mszę św.

Około godz. 14-ej odbył się w sali seminarialnej obiad, w którym uczestniczyli Ks. Prymas Kardynał Hlond, wicewujewoda poznański Lebkowski, gen. Knoll-Kownacki, starosta krajowy Be-

gale, Ks. Biskup Dymek, senator Bniński, b. minister Cwikliński, kilku szambelanów papieskich i inni.

Punktem kulminacyjnym manifestacji holdowniczej Gniezna był wieczorny korowód dzieci i organizacji społecznych przed pałacem arcybiskupim.

Wobec tłumnie zgromadzonego obywatelstwa odbyło się przemianowanie ul. Szpitalnej na ul. Ks. Biskupa Antoniego Laubitzza, podczas którego przemówienie wygłosił prezydent miasta Maćkowiak.

Na zakończenie obchodu prezydent miasta wręczył Ks. Biskupowi-Jubilatowi album pamiątkowy z adresem holdowniczym.

Z okazji uroczystości miasto było bogato udekorowane girlandami i sztandarami o barwach narodowych i papieskich, a wieczorem gmachy publiczne, kościoły i pomniki były iluminowane.

Francja zaniedbała fundację

im. prof. Curie i Marii Curie-Skłodowskiej

PARYŻ. — „Intransigeant“ rozpoczął kampanię z powodu ciężkiej sytuacji, w jakiej znalazła się ostatnio fundacja imienia małżonków Curie. Fundacja ta, która utrzymuje instytut radiowy im. prof. Curie i Marii Curie-Skłodowskiej oraz szpital, znany w całym świecie naukowym, utrzymywała się od dłuższego czasu głównie dzięki dotacjom i zasiłkom oraz subwencjom, otrzymywanym od państwa. Od kilku lat zarówno dotacje na ten cel, jak i ofia-

ry bardzo zmalały, a subwencje, udzielane przez państwo, zostały poważnie zredukowane. Generalny referent budżetu sejmiku paryskiego, radca miejski Puech, wystąpił w tej sprawie z alarmującymi listami do prefekta Sekwany i do Ministerstwa Oświaty, wskazując, że jeśli miasto Paryż i rząd nie przyjdą fundacji z pomocą, to zarówno instytut jak i szpital będą musiały zawiesić swą działalność.

Niemcy manifestują przyjazne stosunki z nowymi sąsiadami

Uroczystości na granicy węgierskiej i jugosłowiańskiej

WIEDEN. — Dla zamianowania przyjaznych stosunków panujących między Rzeszą a Jugosławią odbyło się na granicy niemiecko dawniej austriacko-jugosłowiańskiej uroczyste spotkanie wojsk obu krajów.

Na moście granicznym w Rodkers Burgu przyjęli defiladę oddziałów wojskowych płk. wojsk niemieckich Dietl, austriackich Cablesius i przedstawiciel armii jugosłowiańskiej.

BUDAPESZT. — Nad granicą węgiersko-austriacką w pobliżu Lopron przybyły 2 szwadrony kawalerii niemieckiej pod dowództwem pułkownika, celem oddania honorów armii węgierskiej w uroczystości wzięły udział 2 szwadrony honwedów (huzarów). Po wymianie honorów oddział niemiecki powrócił do swego garnizonu.

Przygnębienie w Pradze

z powodu zaniku w Londynie sympatii dla CSR

PRAGA. — Wiadomości z Londynu o wzroście tendencji odosobnienia Czechosłowacji wywołały przygnębienie w Pradze. Dzienniki praskie donoszą w depeszach z Londynu, iż trudno jest obecnie oczekiwać jakiegokolwiek rozszerzenia zobowiązań Anglii na rzecz Czechosłowacji. Sytuację pogarsza wpływ dominacji, przeciwstawiających się zaangażowaniu polityki angielskiej w dziedzinie gwarancji dla Czechosłowacji.

„Południe listy“ zaznaczają, iż największy nawet optymista nie może w ostatnim przemówieniu Chamberlaina dopatrzeć się najmniejszego choćby zaangażowania się Anglii w obronę Czechosłowacji. Jedynie niektóre dzienniki lewicowe usiłują z mowy Chamberlaina wyprowadzić wniosek, że istnieje jakaś forma zaangażowania się polityki angielskiej w obronę interesów czeskich.

Prasa wileńska o przyszłych rokowaniach

WILNO. — „Kurier Wileński“ i inne dzienniki podają najrozszaitsze domniemania w jakim kierunku pójdą zapowiedziane wkrótce rokowania polsko-litewskie. Zdaniem dzienników, przedmiotem rokowań będzie w pierwszym rzędzie sprawa wymiany więźniów politycznych, dalej sprawa konwencji turystycznej oraz sprawa włączenia rzek Wilii i Niemna do międzynarodowego ruchu komunikacyjnego, towarowego i spławu drzewa.

Jak donoszą w najbliższej przyszłości mają być otwarte konsulaty litewskie w paru miastach polskich oraz konsulaty polskie na Litwie.

400 czołgów i 400 dział przedefiluje przed Hitlerem i Mussolinim w Rzymie

Prasa włoska już obecnie rozpisuje się szeroko na temat przygotowań do uroczystego przyjęcia kanclerza Hitlera w Rzymie. Przyjęcie to według tych zapowiedzi będzie najwspanialsze, jakie nie tylko oglądał Rzym, ale w ogóle stolice świata, a pochłonie milionowe sumy. Miasta włoskie, do których zawita kanclerz Rzeszy, będą toniły w czerwieni flag ze swastyką, zwisających z domów i setek wysokich masztów. Największą atrakcją jednak uroczystości niemieckich we Włoszech będzie niewątpliwie wielki przegląd floty oraz zakrojona na wielką skalę parada wojsk ludowych. W defiladzie na „Drodze Triumfalnej“ weźmie udział 400 czołgów oraz 400 dział. 3 pełne pułki grenadierów przedefiluja przed Hitlerem i

Narody ujarzmione

przez dyktaturę sowiecką podnoszą głos

Ostatni proces moskiewski odsłonił nie tylko głęboki rozkład wewnętrzny komunizmu rosyjskiego, lecz także wzmagające się coraz bardziej ruchy wyzwolenie ujarzmionych przez dyktaturę sowiecką. To też podczas procesu moskiewskiego zarówno prokurator Wyszyński jak i przewodniczący trybunału Ulrych usiłowali wszelkimi sposobami skompromitować w oczach ludności ruchy narodowe na Ukrainie, na Białej Rusi, na Kaukazie i w Uzbekistanie. Zagadnienie stosunków narodowościowych zajmowało w procesie moskiewskim jedno z pierwszych miejsc. Nic też dziwnego, że emigracje polityczne narodów ujarzmionych przez Moskwę zrzeszone w lidze „Prometeusz“ po zakończeniu procesu moskiewskiego zabrały głos w specjalnej deklaracji, której punkty zasadnicze nie pozabawione są znaczenia politycznego. Deklaracja podpisana przez przedstawicieli ośrodków narodowo-politycznych.

Azerbejdżanu, Kozaków dońskich, Gruzji, Idel Uralu (Tatarzy nadwołżańscy), Ingrii, Karelii, Komu, Krymu, Kozaków kubańskich, Górali północnego Kaukazu, Turkiestanu i Ukrainy stwierdza, że przebieg procesu moskiewskiego wykazał całkowite ekonomiczne i moralne bankructwo Związku Sowieckiego, który, jak wiadomo, jest członkiem Rady Ligi Narodów w Genewie. Cały świat mógł się przekonać, że między przestępcami kominternowskimi, którzy od lat 20 zajmują się zawodem rujującemu cywilizacji europejskiej doszło do krwawych porachunków, które obecny reżim złatwia metodami średniowiecznego barbarzyństwa Moskwy.

Po drugim, proces moskiewski wykazał, że źródłem wszystkich zagadnień wewnętrznych w ZSSR. jest zagadnienie narodowościowe, a mianowicie walka ujarzmionych narodów przeciwko Moskwie. Świat cywilizowany mógł się przekonać, że wszystkie te narody od prawie 20 lat walczą przeciwko czerwonej okupacji i eksploatacji ekonomicznej, że Moskwie nie udało się opanować tych narodów i że komunizm moskiewski jest bezsilny wobec idei narodowościowej. Broni on obecnie swego imperium komunistycznego brutalnym terrorem i rzucaniem insynuacji pod adresem ruchów narodowościowych. Państwa będące członkami Ligi Narodów w Genewie oraz ich rządy przez swoje milczenie wobec tych wydarzeń w Zw. Sowieckim, który przecież jest członkiem Rady Ligi Narodów są współodpowiedzialne za wszystkie barbarzyństwa, w szczególność zaś za akty terroru i gwałtu uprawianego przez komunistyczną Moskwę w krajach ludów ujarzmionych. Ludy te — mówi dalej deklaracja „Prometeusza“ nie przestaną walczyć przeciwko Moskwie pod kierownictwem swoich legalnych rządów i komitetów narodowych aż do osiągnięcia pełnej niepodległości państwowej. W końcu deklaracja Ligi narodów ujarzmionych zwraca się do państw porozumienia antykomunistycznego aby przez uznanie legalnych rządów i komitetów narodowych tych narodów jako strony wojującej z Kominternem moskiewskim pomogły wyzwolić się narodom z czerwonego więzienia, w którym pod wysoką egidą genewskiej Ligi Narodów ludność podbitych przez Moskwę krajów przeżywa najokrutniejszy okres prześladowań.

Niejednokrotnie już przedstawiciele ośrodków politycznych narodów ujarzmionych zwracali się z apelem do Ligi Narodów. Nigdy jednak nad Lemanem nie rozumiano dążeń wolnościowych podbitych przez Moskwę narodów. Jest więc bardzo wątpliwym czy przytoczona powyżej deklaracja znajdzie zrozumienie wśród polityków genewskich, zasiadających przy jednym stole z komisarzem Litwinowem. Tym niemniej deklaracja narodów ujarzmionych przez dyktaturę sowiecką jest dokumentem wymownie ilustrującym napięcie walk narodowościowych w ZRSR.

Mussolinim. W parady wezmą udział również specjalne oddziały armii, oddz. zmotoryzowane, organizacje przysposobienia wojskowego, kolumny młodzieży włoskiej, przedstawiciele marynarki, lotnictwa oraz milicja faszystowska.

Jadłospisy a narodowość

Ciekawe spostrzeżenia paryskiego restauratora

Zarządca pewnego hotelu paryskiego, który rozpoczął swoją karierę jako pomocnik gastronomiczny, w wywiadzie dziennikarskim oświadczył, że już na odległość rozpoznaje przynależność narodowościową swoich gości po sposobie, w jaki zamawiają potrawy.

Szwedzi: mężczyzna podaje jadłospis pani i zamawia dla siebie, dopiero gdy ona wybrała. Przy jedzeniu mało mówią i nie spoglądają wciąż na siebie.

Francuzi: mężczyzna przegląda pierwszy jadłospis, proponuje swojej damie potrawę i zamawia po cichu, przeważnie odwrócony od swej towarzyszki. Przytłumiona rozmowa towarzyszy jedzeniu.

Amerykanie: pani wybiera, pani zamawia przeważnie obficie, sama je mało, pozostawiając resztę mężczyźnie.

Anglicy: para angielska przede wszystkim przywiązuje wielką wagę do wygodnego miejsca. Wyboru potraw dokonuje mężczyzna. Dzieli on, oboje jedzą obficie i dobrze.

Niemcy: pani wybiera i zamawia, pan wybiera i zamawia.

Węgrzy: wybierają chętnie miejsce, z którego ogarnąć można wzrokiem cały lokal. Kelner musi długo czekać, mężczyzna odczytuje jadłospis w tonie pytającym, obserwując przy tym twarz pani. Zamawia wszystkie potrawy, na które pani się go-

dzi, często jeszcze jakiś drobiazg ponadto, głaszcząc lub całując towarzyszkę rękę.

Austriacy: pan i pani wspólnie czytają jadłospis, zamawiają oni wspólnie i dzielą się poszczególnymi daniami. Wyjątek stanowi jedynie mokka (kawa).

Włosi: pan żąda dwóch jadłospisów. Oboje wybierają krótko, jedzą szybko, i kładą nacisk na wyborową kawę i doskonałe napoje.

Rosjanie: mężczyzna, niby dziecko, pozostawia wybór potraw „mateczce”.

Polacy: mężczyzna zamawia przeważnie u mera hotelu wyborowe menu, by sprawić tym pani miłą niespodziankę.

Chicago portem morskim

Opinię Kanady i Stanów Zjednoczonych zajmuje od pewnego czasu projekt bezpośredniego połączenia Chicago z Atlantykiem, dzięki czemu okręty transatlantyczne będą mogły, bez przeladunku, dobiegać do przystani Chicago. Chicago stanie się zatem portem morskim.

Chicago leży nad brzegiem jeziora Michigan, najbardziej wysuniętego na zachód z pięciu jezior kanadyjskich. Granica między Kanadą a USA biegnie poprzez cztery jeziora, przy brzegach których znajdują się wielkie, bogate miasta, jak Chicago, Buffalo, Detroit, Milwaukee, Toronto, etc. Wszystkie jeziora posiadają głębokość taką, iż mogą po nich pływać wielkie okręty oceaniczne; połączone są one między sobą kanałami o wystarczającej głębokości. To też z Chicago np. poprzez jezioro Michigan i kanały łączące inne jeziora, płyną okręty liczące do 15.000 ton pojemności. W tym jednak sek, iż między jeziorem Ontario, wysuniętym najbardziej na wschód, a rzeką św. Wawrzyńca pod Montrealem, kanały łącznikowe są starej konstrukcji i przepuszczać mogą tylko statki o małym, rzeczywistym tonażu. Tak więc komunikacja wodna między Chicago a ujściem św. Wawrzyńca do Atlantyku odbywa się z dwukrotnym przeladunkiem: z wielkich okrętów na małe przy wschodnim brzegu Ontario i znów z małych na wielkie okręty w przystani Montrealu.

Na tym więc krytycznym dystansie wodnym długości 200 km., ma być przekopany nowy kanał o głębokości 8 metrów, przez który będą mogły przepływać wielkie okręty oceaniczne. Gdy to dzieło będzie dokonane, okręty transatlantyczne dopływać będą bezpośrednio do portu w Chicago, który stanie się w ten sposób portem morskim, położonym w głębi kontynentu amerykańskiego, w oddaleniu ok. 4.000 km.

od brzegów oceanu Atlantyckiego. Koszty budowy nowego kanału, aczkolwiek obliczone na paręset milionów dolarów, będą z łatwością pokryte, gdyż liczą się z ogromnym wzrostem ruchu towarowego,

który dzisiaj, ze względu na dwukrotny przeladunek, kosztuje znacznie drożej. Jak obliczają fachowcy, transport ładunków na nowej trasie wodnej będzie tańszy od dotychczasowego prawie o 40 proc.

Czy kolej przez Saharę będzie budowana?

Posel do parlamentu francuskiego Boucher, zgłosił wniosek żądający od rządu opracowania projektu ustawy „o budowie kolei żelaznej normalnotorowej, łączącej morze Śródziemne z rzeką Niger”. Kolej tę przyszłą nazywają „le Transsaharien”. Sprawa jej budowy nie raz była już podnoszona przez koła parlamentarne we Francji. Obecnie jednak wobec włoskiego projektu budowy kolei z Tripolisu do jeziora Czad i dalej z połączeniem Kongo belgijskiego aż do Kapsztadu i z drugiej strony z połączeniem do Duala w Kamerunie francuskim, sprawa budowy „Transsaharien” staje się dla Francji bardzo aktualną. Ten bowiem wygra wyścig kto przyjdzie pierwszy.

Z punktu widzenia ekonomicznego, wo-

bec wielkich prac irygacyjnych (nawodnienia pustyni) dokonywanych obecnie w kolonii Niger, które wydatnie podniosą wartość doliny rzeki Niger, budowa kolei łączącej północną Afrykę francuską z tą kolonią we Francuskiej Afryce zachodniej jest bardzo na czasie.

Posel Boucher w uzasadnieniu swego wniosku podaje poza tym, że budowa tej kolei spowodowałaby zmniejszenie bezrobocia, bowiem, jak twierdzi, miliard franków wydanych na roboty publiczne w koloniach powoduje zamówienia wartości 500 milionów fr. udzielone przemysłowi francuskiemu, czyli możliwość zatrudnienia 30.000 robotników i oszczędności w zasilkach dla bezrobotnych na sumę 150 milionów franków.

Cennik aptekarski na filarach

Włoska ekspedycja archeologiczna pracująca obecnie w Aphrodisias, byłej stolicy antycznej Karii (teren południowo-zachodniej Małej Azji, mniej więcej na przeciw wyspy Rhodos) odnalazł wiele ważnych napisów z czasów imperium rzymskiego. Na dwóch, nadbitych filarach znaleziono około 100 wierszy tekstu edyktu Dioklecjana o cenach. Zawierają one re-

gulację cen różnych wytworów liczniczych i ziół o często niezrozumiałych nazwach. Bardziej interesująca jeszcze jest taryfa cen za transport towarów i wynajmowanie okrętów międzynarodowych dla miast M. Azji, Egiptu, a także i Europy. Nazwane są miasta: Akwileia, Rawenna i Nikodemia.

O Skrzaciku-Wedrowniczku

(ilustrowana opowiadanka dla dzieci)

6) (Ciąg dalszy)

Ptaki nie śpiewały, ani owadów nie było widać wcale, nawet wiatr nie poruszał gałązek. W lesie zaczął zapadać mrok.

Zaszeleściły liście i Skrzacik obejrzał się nagle. Zobaczył u spodu olbrzymiego gałęzi mały otwór, z którego ostróżnie wypłynął wąż. Skórę miał błyszczącą i był potwornie wielki. Spać mu się chciało widocznie, bo ułożył się wygodnie na kamieniu.

— Muszę poczekać, aż on zaśnie — pomyślał Skrzacik — inaczej nie wejść do pieczary. Po chwili zrobiło się zupełnie ciemno i naraz ścieżka i przydrożne krzaki zarościły się od rozmaitych straszdeł: olbrzymie pajaki pospuszczały się z gałęzi, czatując na zdobycz, nietoperze latały nisko nad ziemią, a z pobliskich zarośli rozlegały się ryki dzikich zwierząt. Odważny Skrzacik powoli posuwał się naprzód, uważając, aby w ciemności nie zgubić drogi. Wtem poczuł, że coś ociera się o jego nóżki, był to mały robaczek świętojański.

— Nie bój się, Skrzaciku — zaszemrał cicho — ja ci chętnie dopomogę, z moją latarką czka nie zbladnie w lesie.

Umieściwszy robaczka na ramieniu, Skrzacik zaczął ostrożnie przekradać

się w stronę pieczary. Wąż chrapał smacznie. Już tylko dwa kroki dzieliły go od wejścia, gdy wtem wąż, ziewając głośno, przewrócił się na bok. Skrzacik zamarł w bezruchu, starając się nie oddychać, po chwili usłyszał miarowe



chrapanie węża, zrobił krok naprzód, potknął się i padł. Leżał bez ruchu myśląc, że przyszła nań ostatnia chwila, że zbudził węża, ale wokoło panowała cisza. Podniósł się wreszcie, rozglądając się bacznie. Przy świetle małej latareczki robaczka świętojańskiego za-

blęśla w rogu pieczary srebrna skrzynka.

Cicho zbliżył się do niej Skrzacik i drżąc ze wzruszenia ręką zdjął wiszącą na szyi klucz, otworzył zamek i podważył wieko. Na pięknej poduszce z pasowego jedwabiu leżała zaczarowana fujarka. Szybko porwał ją w dłonie i zbliżywszy się do wyjścia, zaczął nasłuchiwać pilnie. Wąż chrapał wciąż. Już Skrzacik wysunął się z pieczary, już nawet zaczął ostrożnie schodzić, gdy wtem potrafił nóżką rosnące na drodze leśne dzwonki, które cichutko zadzwoniły.

Wąż się obudził i w jednej chwili rzucił się w pogoń za zbiegiem.

Skrzacik, przyciskając do siebie fujareczkę, pędził lotem strzały w kierunku jeziora, nie zważając na przeszkody.

Olbrzymi pajak zastąpił mu drogę, zarzucając nań swą sieć, ale Skrzacik szarpnął się mocno, zerwał pęta i pognął dalej. Wilki i szakale zastępowały mu drogę, wyjąc przeraźliwie. Nawet gałęzie krzaków jakby naumyślnie tamowały przejście. Upadł raz i drugi, porwał się szybko na nogi, ale wąż był tuż przy nim. Już poczuł gorący oddech na swym karku, gdy wtem zhawcza myśl przyszła mu do głowy.

Przytknął fujareczkę do ust i zaczął grać. Żółw powiedział prawdę.

Na dźwięk tonów fujarki wąż się zatrzymał, a wszystko dokoła ucichło, słuchając cudownej muzyki. Skrzacik, nie przerywając gry, zaczął powoli schodzić ku jezioru. Świtało już, gdy

ujrzał nad brzegiem wody drzemiącego żółwia. Odetchnął z ulgą, tu się kończyła zła moc węża.

Pomimo głodu i zmęczenia Skrzacik nie chciał odpoczywać po tej stronie tajemnicznego jeziora, Nie tracąc ani chwili czasu, obaj przyjaciele puścili



się w powrotną podróż. Zaczarowana fujarka broniła ich przed napaścią złych stworów, zamieszkujących jezioro, to też w krótkim czasie wylądowali szczęśliwie na przeciwnym brzegu.

Zaledwie stanęli na ziemi, aż tu cały las rozbrzmiał święgotem i gwarem.



— „Niech żyje nasz bohater!” „Cześć Skrzaciku!” „Wiwat mały podróżniczek!” —

Tak ćwierkały ptaszki, motylki i żuczki, a wszystko to biegło i leciało, chcąc zbliżyć się przyjrzeć odważnemu Skrzacikowi.

Pocziwy żółw pierwszy zaczął mu składać życzenia, a skromny Skrzacik dziękował wszystkim zawstydzony trochę.



— Opowiedz nam! Opowiedz Skrzaciku kochany, jak ci tam poszło? — wykrzykiwali na przemian. Nie było rady, musiał Skrzacik pomimo zmęczenia opowiedzieć swe przygody.

Z gromady wystąpił sędziwy bóbr, zapraszając uprzejmie do swej chaty na ucztę i wypoczynek.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zwyczaje religijne Malajów w Singapurze

Thaipusam — święto grzeszników

Thaipusam — to wielka malajska uroczystość religijna, obchodzona zimą przez ludność tubylczą Singapuru, Kuala Lumpur, Penengu i Malakki. Jest to obchód ku czci wszechpotężnego boga Subramaniamy, który ukazał się kiedyś wiernym w formie pawia i który włada „życiem, śmiercią i istotami ludzkimi“. Jest to uroczystość, do której Malajczycy bramińscy przygotowują się długo i starannie. Według ich przekonania, jedyna to z rzadkich sposobności w życiu, które pozwalają oczyścić się przez krew i cierpienie, aby nie być napiętnowanym później, w dalszych żywotach.

Wieża świątyni, dziwna i niekształtna, dominuje nad uliczką, zabudowaną ściśle niskimi, parterowymi, po większej części drewnianymi domkami. Jest od góry do dołu pokryta płaskorzeźbami, dziwaczniejszymi jedna od drugiej. Cóż to za chora wyobraźnia stworzyła te pokrzywione twarze o grubych, obwisłych wargach i policzkach, o wąziutkich szparach oczu? Jakież obłąkany artysta wyśnił niesamowite uśmiechy tych potwornych masek, konwulsyjne ruchy kończyn, poskręcanych w tragicznym skurczu, dziwaczne i nierealne zwierzęta i kwiaty? Nie, autorem tych dziwadeł nie był żaden obłąkaniec. Cała sztuka kultu Sziwy nie jest taka, anormalna, dziwaczna, potwornie skomplikowana.

Przed świątynią tłoczy się olbrzymi tłum, który czeka na rozpoczęcie ceremonii. Jest może 20 tysięcy, a może i 50 tysięcy osób. Kobiety poubierały się w odświętne, przecudnie tkane, barwne sarongi i przystroiły się w najpiękniejsze naszyjniki, bransolety i kolczyki, często rzeźbione z wielkim artystycznym szczerem złoć. Mężczyźni, przeważnie biali i nader starannie ubrani, gromadzą się w odrębnej grupie. Ze świątyni, szczerzącej ku wiernym zębami swych potwornych masek, dochodzi szmer głosów i dźwięki gongu. Płyne z niej słodki zapach żarzących się pałeczek kadzidłanych i odbłask światłości od zapalonych świec. Tłum faluje przed wrotami świątyni i czeka na wyjście procesji uroczystej, w której posąg wszechwładnego bóstwa objawi się niegodnym oczom grzeszników.

Tymczasem „grzesznicy“ szykują się do krwawej, odrażającej pokuty. Przykują się do niej zarówno ci, którzy sami zawinili i szczerze żałują swych grzechów, jak i ci, którzy czynić to będą na rachunek innych, bogatszych, tych, co zapłacili im, aby cierpieć za nich i prześladować gniew bóstwa. Męczarnie są wymyślne i okrutne. Oto grona ludzi otacza trzech przerażająco chudych osobników (zapewne zawodowców), którzy nakładają sobie na szyję potwornie ciężkie, nasadzone żelaznymi kolczykami pręgierze. Jak ich chude ramiona i barki wytrzymują ten ciężar, wbijający ponadto żelazo w żywe ciało, to już jest ich sekret, tajemnica zawodowego fakirstwa. Opodal — wysoki, prawie całkiem nagi jegomość obwieszony ciężkimi kulami żelaznymi, zwisającymi z haczyków, wbitych w ciało. Każda taka kula waży dobrych kilka kilogramów i haczyk musi tkwić głęboko w mięsie, aby ją utrzymać. Pomimo to jegomość dźwiga takich kul kilkanaście i uśmiecha się sinymi, bezzębnymi ustami. Oto wreszcie męczarnia najbardziej efektywna, ta, której wierni poddają się najchętniej i która ma być jakoby najskuteczniejsza. Polega ona na wbijaniu w żywe ciało dziesiątków długich szpilek lub wąziutkich sztyletów. 8—10 cm. jest dopiero głębokością, o której warto mówić i która może się na coś przydać. Je-

żeli się tego nie wytrzyma, szkoda się nawet fatygować. Jeszcze zaś większe szanse „oszczędzania“ ma nieszczęsny delikwent, jeśli jednocześnie przebija sobie dolną wargę na wylot sztyletem.

Wreszcie procesja wychodzi ze świątyni. Migocą światła wysokich świec, krańcziej transparenty i sztandary, płyną ku niebu wonny dym z niewidzialnych kadzielnic. W górze, ponad głowami, połyskuje na bogato przystrojonych noszach figura bóstwa. Tłum pada na

twarz przed bóstwem, w proch i kurz ulicy, a po chwili podnosi się i przylączy do procesji. Wloką się w niej i „dobrowolni męczennicy“, goniący resztkami mizernych sił, przygnieceni przez ciężkie pręgierze, torturowani przez głęboko wbite w plecy i piersi szpile i sztylety. Wszystko ku chwale wiekuistego Subramaniamy, który oto raczył zejść ku wiernym. Wszystko — na rzecz spokojnej i niezmałowanej niczym wędrówki w przyszłym istnieniu.

„Godzina niebezpieczeństwa“

Godzina 4 po południu jest krytycznym okresem dla człowieka

Najkrytyczniejszym okresem w ciągu dnia dla każdego człowieka jest 4-ta godzina po południu, tak twierdzi amerykański profesor Lowel, który niedawno wygłosił odczyt w seminarium psychologicznym uniwersytetu londyńskiego na temat „Godzina niebezpieczeństwa“. Godzina 4-ta po południu jest krytycznym okresem dla każdego człowieka, nie umie on bowiem wtedy panować nad swymi nęrwami i zdolny jest do najgorszych rzeczy. W tym czasie zapewnia profesor, dochodzi do licznych katastrof rodzinnych, przestępstw, kłótni itp. O godzinie czwartej po południu małżeństwa się rozwodzą, zaręczyny się rozwiązują, a nawet polityczne decyzje powodujące przewroty i wojny na ogół podobno zdarzają się właśnie o tej porze.

Nie można bez zastrzeżeń zgodzić się z tą teorią, która jest wprawdzie oryginalna, nie jest natomiast oparta na fundamentach naukowych. Co się tyczy prywatnego życia ludzi trudno jest stwierdzić prawdziwość tej niezwyklej teorii. Wydaje się jednak nieprawdopodobne, iż właśnie

o godzinie czwartej po południu szczególnie wiele małżeństw się rozwodzi, gdyż o tej porze po większej części małżonkowie opuścili już dom, by wrócić do biura lub fabryki. Jeżeli zaś chodzi o polityczne wydarzenia, to badanie teorii profesora Lowela dało wręcz ujemne rezultaty. Podajemy poniżej kilka przykładów:

Zadna z licznych rewolucji, które miały miejsce za dawnych czasów w Portugalii nie wybuchła o godzinie czwartej po południu. Francuska rewolucja rozpoczęła się wczesnym rankiem. Marsz Mussoliniego na Rzym nastąpił wieczorem i trwał aż do rana. Król Aleksander i królowa Draga serbska zamordowani zostali w roku 1903 we wczesnych godzinach rannych, — podczas gdy amerykański prezydent Lincoln zastrzelony został podczas wieczornego przedstawienia w teatrze. Możliwe jest oczywiście, iż jakieś ważne fakty historyczne istotnie miały miejsce o godzinie 4-tej po południu, na tej podstawie jednak nie można tworzyć teorii.

Umarli ratują żywych

W ostatnich latach medycyna odkryła nową dziedzinę terapii — która z każdym rokiem daje coraz lepsze rezultaty. Chodzi tu nie o mniej, ani o więcej — jak przeszczepienie organów lub ich części z człowieka umarłego ludzkiem żywym.

Jak wykazały szczegółowe badania lekarskie po śmierci człowieka poszczególne części i składniki jego organizmu zachowują jeszcze przez pewien czas swoją siłę żywotną. I tak mózg „żyje“ jeszcze 10 minut po śmierci, mięsień sercowy — 20 minut, oczy — 30 minut, mięśnie ramion i nóg — 4 godziny, ciało krwi — 18 godzin, kości — 3 dni, skóra — 5 dni.

Szczególnie cenna dla medycyny jest kwestia zachowania żywotności ciałek krwistych 18 godzin po śmierci. Ostat-

nie doświadczenia, prowadzone w laboratoriach medycznych, pozwoliły na wynalezienie sposobu, dzięki któremu krew z organizmu martwego można przechowywać w stanie żywotnym znacznie dłużej. Wiele szpitali, wykorzystując ten nowy sposób, posiada już obecnie znaczne ilości krwi zapasowej, przeznaczonej do transfuzji, a wyciągniętej z żył zmarłych ludzi. Szerokie możliwości w dziedzinie zachowania żywych przez transfuzję krwi z nieboszczyków lub przeszczepianie ich organów, zawdzięczamy doświadczeniom lekarzy amerykańskich, którzy stwierdzili m. in. także, że nerki i wątroba ludzi zmarłych mogą, w pierwszych godzinach po zgonie być przeszczepione ludzkiem żywym, cierpiącym na schorzenie tych organów.

Wieloryby-mordercy

Ciekawe odkrycie amerykańskiego podróżnika — Krwiożercze potwory wyjadają wielorybom języki

Wieloryby mają mało nieprzyjaciół i dlatego nawet, gdy śpią, nie wystawiają czat — opowiada na łamach swej książki „Na krańcach ziemi“ znakomity amerykański przyrodnik R. Ch. Andrews. — Rekiny dokuczają im nieco i niewątpliwie pożerają osobniki chore lub zranione, lecz poza człowiekiem jedynym ich prawdziwym wrogiem jest wieloryb-morderca.

Jest to „tygrys mórz“, silny i okrutny. Nie boi się ani człowieka, ani zwierzęcia i napada na wszystko, co pływa. Potężne zęby, w które są uzbro-

jone obie jego szczęki, mogą rozerwać na kawałki nawet wieloryba. Ofiarą jego padają foki, rekiny, a nawet czasem i człowiek.

Kapitan Robert F. Scott opowiada zadziwiające rzeczy o wielorybach-mordercach, z którymi zetknął się w czasie swej ostatniej wyprawy. Statek jego był przymocowany do kry lodowej, dwa zaś psy były uwiązane niedaleko jej brzegu. Scott przywołał fotografa, aby zrobił zdjęcie, z 6 czy 7 „morderców“, pływających obok kry. Zwierzęta te były czymś podniecone i

wystawiały pyski wysoko ponad wodę. Nagle zniknęły pod powierzchnią. W chwilę później znalazły się pod kry, uderzając w nią grzbietami i starając się ją silnie rozkołysać. Scott pisze:

„Na szczęście fotograf utrzymał się na nogach i zdążył w porę uciec. Nadzwyczajnym zbiegiem okoliczności szczeliny w lodzie powstały naokoło psów, tak, że żaden z nich nie wpadł w wodę. Niewątpliwie drapieżniki były nie mniej zdziwione od nas, ponieważ po kolei wytykały swe wstrętne pyski przez szczeliny w krze i rozglądały się dokoła.

Łby ich wystawały na dwa i pół metra ponad powierzchnię kry i można się było dobrze przyjrzeć brunatnym plamom na ich głowach, małym błyszczącym oczom i szeregom groźnych zębów — bez porównania większych i straszliwszych niż jakiegokolwiek innego zwierzęcia“.

O niebywalej sile tych drapieżników świadczy fakt, że uderzeniami łbów i grzbietów potrafią rozbić kry grubości 75 cm. Wieloryby-mordercy najwidoczniej jedzą wszystko, co pływa. Zarówno ryby, jak ptaki, foki, wieloryby i delfiny. Żarłoczność ich jest wprost niewiarygodna.

W pewnym przypadku wyjęto z żołądka jednego mordercy szczątki 13 delfinów i 14 fok. Często słyszałem, że mordercy wyjadają języki żywym wielorybom. Nie wierzyłem w to, dopóki nie pojechałem do Korei. Tam polowaliśmy na pewien gatunek szarych wielorybów długości 14 do 15 metrów. Wieloryby te tak bały się morderców, że gdy zjawiała się gromada tych drapieżników, były jakby sparalizowane ze strachu. Szary wieloryb przewracał się na grzbiet, rozstawał płetwy i leżał tak na powierzchni morza. Morderca podpływał szybko do niego, przytykał pysk do warg wieloryba, siłą otwierał mu paszczę i wsadzał łeb do środka. Następnie odgryzał wielkie kawały języka wieloryba i połykał je. Na 35 szarych wielorybów, które badałem, 7 miało w mniejszym lub większym stopniu odgryzione języki.

Wiele wielorybów nosiło ślady zębów morderców na wargach lub miało poszarpane płetwy. Pewnego razu mój przyjaciel kapitan Nelson przyholował szarego wieloryba, u którego stwierdziłem brak języka. Nelson powiedział mi, że rankiem tego dnia przepływał obok dużego stada morderców, później zaś w odległości 24 km od tego miejsca upolował wieloryba.

W chwilę później spostrzegłem wysokie płetwy grzbietowe morderców, płynących całym pędem do statku. Jakichś czas krążyły one koło statku, potem zaś jeden z nich rzucił się na trupa holowanego wieloryba. Morderca otworzył pysk wielorybowi, pożałował mu język i Nelson musiał strzelać do niego z karabinu, aby go odpędzić. Morderca machnął ogonem, strzaskał poręcz statku i zniknął w odmętach morskich.

Mordercy prześladowują zaciekle szare wieloryby, niż jakiegokolwiek inny gatunek. Wieloryby te żyją w takim strachu przed mordercami, że nawet niewinne delfiny, przepływające obok, sięją wśród nich panikę. Czasem wielki wieloryb pędzi do brzegu, aby ukryć się za skałami. Zwykle wtedy mordercy go nie ścigają, ponieważ nie lubią płytkiej wody, lecz patrolują wzdłuż brzegu, czekając, aż odpływ zmusi wieloryba do wypłynięcia. Okrętów mordercy nie boją się. Łowcy wielorybów radzi są, gdy spotkają tych „tygrysów morza“. Wieloryby bowiem są wtedy w tak panicznym strachu, że łatwo jest do nich podpłynąć.

Śmiertelność wśród murzynów w Ameryce

Oficjalne statystyki, ogłoszone przez rząd Stanów Zjednoczonych, wykazują wielką śmiertelność wśród Murzynów amerykańskich. W latach 1921—1923 śmiertelność wśród czarnych mieszkańców stanów południowych wynosiła 16.22 na 1.000, podczas gdy u białych śmiertelność wynosiła w tym samym okresie tylko 0.91. W stanach północnych cyfry te wynosiły 20.08 dla murzynów i 11.02 dla białych. W latach 1931 do 1931 śmiertelność wśród murzynów wynosiła 15.82 na 1.000 w stanach południowych i 17.45, w stanach północnych, podczas gdy śmiertelność wśród ludności białej wynosiła tylko 0.15 i 0.32.

Dziwne obyczaje żałobne w Chinach

Chińczycy mają dziwne obyczaje pogrzebowe. Najpierw, gdy ktoś umiera, wybijają dziurę w domu, by dusza zmarłego przez ten otwór szybciej dostała się do nieba.

Następnie schodzą błonowie czyli kapłani i odprawiają długie modły i palą skrawki papieru, na których wypisane są teksty modłów. Obok trumny, w której spoczywa ciało nieboszczyka, ustawiają stół zastawiony obrusem, pełen półmisek z najlepszymi potrawami. Uczta pogrzebowa, w której uczestni-

czą krewni zmarłego i kapłani, jest zwykle bardzo obfita a od czasu do czasu bonzowie przerywają jedzenie i zanoszą się płaczem za zmarłym, co naśladują wszyscy obecni. Modły i płacz mają wybaczyć odepchnięcie i skruszyć serce szatana.

Podczas samego pogrzebu zostaje palona wielka ilość papierowych pieniędzy, żeby na niczym nie zbywało nieboszczykowi w zaświatach i żeby mógł kupić to, czego będzie potrzebował.

Zmarłego ubiera się zawsze w naj-

kosztowniejsze szaty, a wszyscy postępujący za trumną muszą mieć coś białego, bo kolor biały jest kolorem żałoby w Chinach. Krewni i najbliższa rodzina ubrana jest oczywiście zupełnie na białą.

Przed trumną postępuje człowiek rozrzucający pieniądze biednym. Ma to być jednocześnie okup przed złymi duchami, żeby nie łamowali zmarłemu drogi. Żałoba chińska po synach i wnukach trwa aż trzy lata, a po innych osobach zaledwie parę dni.

BERLIN. — Stolica Rzeszy zgótowała entuzjastyczne przyjęcie 2000 robotników austriackich, przebywających tu dla spędzenia urlopu. Zegnając robotników austriackich w Wiedniu, Gauleiter Bürckel zwrócił się do nich z przemówieniem, w którym oświadczył, iż nie wymaga od nich, aby powrócili z urlopu jako przekonani narodowo socjaliści. Pragnie on tylko, aby powrócili mogli mu spojrzeć w oczy i oświadczyć, iż uczynili wszystko, by zapoznać się szczerze z Rzeszą niemiecką.

Budowa autostrady Salzburg — Linz — Wiedeń

WIEDEN. — Do Linzu przybył główny inspektor drogowy Rzeszy inż. Todt, który odbył szereg konferencji z fachowcami austriackimi w sprawie budowy autostrady Salzburg-Linz-Wiedeń. Przewidziane jest również w najbliższym czasie rozpoczęcie prac nad założeniem kabla telegraficznego Wiedeń-Passau-Norymberga, jak również nad naprawą istniejących połączeń telegraficznych. Rozpatrywany jest również projekt założenia kabla telegraficznego przez Brenner do Włoch. W ten sposób Niemcy mają uzyskać bezpośrednie połączenie telegraficzne z Włochami. Wszystkie te prace są realizacją wielkiego programu mającego na celu zatrudnienie wielkich rzesz robotników austriackich i zwalczanie bezrobocia. Do prac tych należy również zaliczyć zarządzanie namiestnika byłej dolnej Austrii w sprawie budowy wodociągów z gwarancją rządu krajowego do wysokości 2 milionów szylingów.

Stany Zjednoczone gotowe podjąć rozmowy gospodarcze z Niemcami

W dążeniu swym do kolejnego wzajemnego ułatwiania stosunków handlowych między Stanami Zjednoczonymi a innymi państwami, sekretarz stanu Hull poszedł o krok naprzód, oświadczając dziennikarzom, że rząd amerykański gotów jest rozpocząć rokowania z Niemcami, o ile Berlin zgodzi się na amerykańskie zasady handlowe. Oświadczenie to złożył sekretarz stanu w związku z mową niemieckiego ministra Gospodarki Funka, który apelował do St. Zjednoczonych o polepszenie stosunków handlowych z Niemcami. Ostatnio Niemcy znajdowały się w USA na t. zw. „czarnej liście handlowej” z powodu wypowiedzenia przez nie klauzuli największego uprzywilejowania w trakcie handlowym z Ameryką. Sekretarz stanu oświadczył dalej, że chętnie powita przystąpienie każdego państwa do amerykańskiej formuły dotyczącej wzajemnych niższych daryt celnej i wyraził nadzieję, że prędzej czy później do takiego porozumienia ze St. Zjednoczonymi przystąpią wszystkie państwa.

Akcja bezbożnicstwa Moskwy

RYGA. — Z Moskwy donoszą: Nie przebrzmiały jeszcze echa ostatniego procesu politycznego w Moskwie, a rząd sowiecki już ponownie podjął akcję terrorystyczną, skierowaną w pierwszym rzędzie przeciwko religii i jej przedstawicielom. Władze sowieckie aresztowały i skazały na śmierć metropolitów prawosławnych Płotnikowa i Teofana, którym zarzucono należenie do tajnych organizacji antysowieckich. Płotnikowa poza tym oskarżono o otrucie szefa miejscowego kołchozu.

Równocześnie na północy Kaukazu aresztowano i skazano na rozstrzelanie metropolitę Teletnikowa oraz uwięziono około 100 duchownych innych

religij. Pośród aresztowanych znajduje się wielu mullahów mahometańskich z Azerbejdżanu.

Prasa sowiecka rozpoczyna jednocześnie nową kampanię bezbożniczą w myśl nowych instrukcji, wydanych przez Stalina.

WARSZAWA. — Doniesienia z Moskwy potwierdzają wiadomość o nowych prześladowaniach religijnych w Rosji Sowieckiej. W ostatnich dniach aresztowano przeszło 100 duchownych różnych religij. Spośród aresztowanych sporo zostało już rozstrzelanych, w tym 2-ch prawosławnych biskupów. Aresztowanym zarzuca się m. in. działalność antyrewolucyjną.

Działania wojenne w Chinach

HANKAU. — Prasa donosi, że na froncie kolei Tientsin — Pukau rozgrywa się ostatnio niezwykle zacięte walki. Tym niemniej obustronne pozycje nie ulegają prawie zmianie. Na kilku odcinkach frontu okopy japońskie i chińskie są tak zbliżone do siebie, że żołnierze prowadzą walkę, rzucając granaty ręczne do okopów przeciwnika.

Wedle komunikatu chińskiego, szala zwycięstwa w walkach o m. Hangczu przechyla się na stronę Chińczyków. Jeden z oddziałów chińskich zaatakował Japończyków z tyłu i stoczył walkę w odległości 3-ch klm. od murów miasta.

HANKAU. — Komunikat chiński donosi, że eskadra powietrzna chińska, złożona z 19-tu samolotów bombardują-

cych, atakowała japońskie statki wojenne, zatopione pod m. Wuhu i po krótkim bombardowaniu zmusiła je do cofnięcia się w dół rzeki. Chińczycy przywiązują do tego swego sukcesu duże znaczenie, bowiem wysunięte na przód okręty stanowiły awangardę i punkt oparcia dla nacierających Japończyków.

HANKAU. — Działania wojenne w Siuiuan odżyły z nadejściem wiosny. Ponieważ w prow. Siuiuan front nie tworzy nieprzerwanej linii, lecz przechodzi przez kilka rejonów, jednemu z oddziałów chińskich udało się przedrzeć w okolicy m. Baotou na tyły japońskie. Oddział ten stoczył z Japończykami bitwę pod m. Czapsur, znajdującym się zaledwie w odległości 10 klm. od Kałganu.

Kwesja murzyńska zagraża

południowym stanom Ameryki Północnej — Żąda się emigracji murzynów z USA

NOWY JORK. — Senator federalny Theodore Bilbo, przemawiając na łącznej sesji obu izb stanu Mississippi, wyraził obawę, że o ile murzynów, zamieszkujących stany południowe, nie rozmieści się po koloniach, to w niedalekiej przyszłości ta szybko rozmnażająca się rasa stanie się miarodajnym czynnikiem w tych stanach. Tym sposobem po raz pierwszy w dziejach Stanów Zjedn. zjawia się problem nie imigracyjny, ale emigracyjny. Senator Bilbo oświadczył, że zamierza wnieść do Kongresu w Waszyngtonie projekt ustawy o przyznaniu kredytów w sumie 250 milionów dolarów na emigrację murzynów, zaznaczając, że już dziś dwa miliony murzynów tutejszych gotowych jest emigrować do Liberii. Senator wyraził bardzo pesymistyczny pogląd na kwestię murzyńską, twierdząc, że obecnie już 19 z 48 stanów USA pozwala na związki małżeńskie murzynów z białymi, co grozi wielką katastrofą biolo-

giczną i kulturalną. Może jeszcze gorsze w swych skutkach są nielegalne związki białych z czarnymi.

Wybuch bomby w centrum Haify

HAIFA. — W centrum miasta w Haifie rzucono bombę, która zraniła dwóch Arabów i jednego żyda. — Spawcy zdołali zbiec. Policja angielska prowadzi energicznie dochodzenie.

Sledztwo trwa, a tymczasem położone w odludnej okolicy w pobliżu granicy libańskiej osiedle żydowskie, zostało zaatakowane przez liczny oddział Arabów. Po dłuższej walce napastnicy zostali odparci. Jeden żyd został zabity i jeden ranny. Straty wśród Arabów są według wiadomości żydowskich — znacznie większe. Osiedle to zostało utworzone niedawno i nie posiada jeszcze nazwy.

15.000 robotników przemysłu chemicznego na Północy grozi strejkem

LILLE. — Robotnicy przemysłu chemicznego w Północnej Francji wysunęli żądanie włączenia do umowy zbiorowej, którą mają podpisać, przepisu o ruchomej skali płac. Robotnicy przemysłu chemicznego stawiają ten postulat jako warunek przedłużenia czasu pracy dla obrony narodowej. W razie, gdy żądanie nie zostanie uwzględnione, syndykat ogłosi strejk, który obejmie 15 000 robotników na terenie departamentów Nord i Pas de Calais.

Meksyk nie zamierza systematycznie wywłaszczać właścicieli kopalń naftowych

MEXICO CITY. — Prezydent Cardenas oświadczył przedstawicielom prasy, że rząd meksykański nie nosi się z zamiarem systematycznego wywłaszczania inwestycji obywateli obcych w przemyśle meksykańskim. Dotyczy to również górnictwa, które pozostaje niemal całkowicie w ręku obywateli amerykańskich. Oświadczenie prezydenta zostało przyjęte z wielką ulgą przez koła gospodarcze.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Wędrująca góra zniszczyła dwie wsi

Na wschód od Niszu w Jugosławii, w pobliżu wsi Malosiziste i Perutin, od wielu dni zauważono obsuwanie się stoku górskiego i ruchy całej góry. Dla ludności urządzono specjalne kwatery, w których umieszczono ewakuowaną z zagrożonych wsi ludność. Przed kilkoma dniami góra dosłownie „przewróciła się”, a masy ziemi zniszczyły dwie wioski doszczętnie.

Odkryto szkielet przedpotopowego mamuta

W Jugosławii, przy pracach regulacyjnych rzeki natrafiono na olbrzymie kości. Natychmiast wezwano komisję naukową, która po dokładnym ich zbadań doszła do wniosku, że są to kości mamuta. Szkielet przedpotopowego potwora przewieziono do muzeum w Laibach.

Gdy poeta otrzyma pensję...

W mieście Zagrzeb w Jugosławii rada miejska postanowiła z okazji 50-letniej rocznicy urodzin miejscowego poety nazwiskiem Ljuba Wizner, wyznać mu z funduszu miejskich pensję w wysokości 1.500 dynarów miesięcznie. Wizner jest ostatnim poetą w Zagrzebii spośród tych, którzy żyli przed wojną światową. Wielu z nich bowiem umarło, a reszta wołała porzucić poezję i oddać się przeciętnemu mieszczańskiemu życiu z wszystkimi jego dobrami i złymi stronami. Tylko Wizner nie zrezygnował ze swych zamiarów i tworzył do chwili obecnej mimo wielu przeciwności losu, mimo to, że głód nieraz zaglądał mu w oczy.

Skoro po uchwale rady miejskiej wypłacono mu niezwłocznie pensję za

J. I. KRASZEWSKI

Kraków za Łoktka

2) (Powieść historyczna)

Wieczór był smutny, Marcik, który swym zwyczajem powłókł się był do Krakowa, jakoś nie wracał. Czekano nań z wieczera. Zbita niespokojna coraz to się wiatrowi przysłuchiwała, czy jej tententu konia nie przyniesie, któryby powrót syna zwiastował.

Miała się o co troskać, bo Marcik czasem z Krakowa pokrawawiony i potłuczony powracał.

Różnie się trafiało, jak zwyczajnie człowiekowi rycerskiego rzemiosła, co się rad mieszać, gdzie gorąco.

Wiatr, który jesienią dziwnymi odzywa się głosy, dnia tego strachem przejmował, tak zawodził przeraźliwie. Słychać w nim było wycie ludzkie, jęki dziecięce, niby okrzyki tłumów i wrzawę swarliwą, to śmiechy szatańskie, to złośliwe gwizdanie, to urągające się śpiewy, jakichś ptaków niebywałych.

Głosy te oddalały się, przybliżały, uciekały kędyś i jakby gnane powracały śpiesznie dając się słyszeć z różnych stron domu, od jednego to od drugiego węgla.

Zeskakiwały od komina, szeleściły w strzesze. Jakaś siła szatańska łomotała drzwiami, trzepotała w słomianem pokryciu, dobijała się do okiennic, pętała po ścianach.

Zbita, która pobożną była, zęgnęła się, słysząc to i zęgnęła krzyżem świętym wszystkie cztery strony świata. Nie pomagało to nic, wietrzyśko dokazywało, a wiadomo, że jest w nim siła nieczysta — i diabelskie tańce i wesela innej nad tę gęźby nie znają.

Drzewa bliskie, miotane tą złą mocą, trzeszczały i skrzypiały, gałęzie ich upadały na strzechę słychać było liście, szeleszczące po ścianach. Czasem z wiatrem sypnął deszcz gęsty, ale wprędce rozbity wicherem, ustawał.

Mieszkańcy lasu oswojeni byli z temi głosami, które czasem po całych nocach spać im nie dawały, a jednak tego dnia strach ich jakiś przejmował. — Nastawiali uszu, czekali, aby się skończył ten taniec diabelski i burza po-

szła na dalsze bory. Lecz wietrzyśko jakby sobie upodobało wyrabianą nieco około Łowczej polankę, szumiąco w niej, a im wieczór był późniejszy, tem siły i ochoty większej nabierało do szaleństwa.

Teraz już i Marcika przybywającego, zdawało się słyszeć było trudno, z taką wściekłością burza około dworu wyla. Ogień, choć od wichru zakryty, słaniał się i przypadał do ziemi, ściany dygotały a drzewa trzęsły się ciągle i wiązanie na dachu trząsało.

Stary Zbyszek ze wszystkich we dworku zebranych najmniej był czułym na to. Wojak, obyty z życiem, nawykły pod gołym niebem obozować, doznawał niemal jakiegoś błogiego uczucia, czując się pod dachem w taką porę. Przypominał sobie jak nieraz burze i sienne namioty im z nad głów i szalały precz roznosiły, a ognisk nie dawały rozpaść.

Stary pamiętał przegód nie mało i sam ich doznawał wiele. Przed dwudziestu kilku laty zaciągnął się był do wojska księcia kujawskiego, Władysława, służył u niego długo i dzielił z nim różne losy. W końcu, lat temu już było

ze sześć, zaniemógłszy, musiał powrócić do żony i osiedlić się w Łowczej.

Książę Władysław, którego Łoktciem zwano, mały ale dziarski mąż, żelazny człek, wojował długo, aż go wreszcie zazdrośni i nieprzyjaźni książęta, a w ostatku Czechy, co Polskę opanowali — wygnali gdzieś z Kraju.

Słychać już o nim od lat kilku nie było. Jedni twierdzili, że kędyś został zabity, drudzy, że się błąkał po obcych krajach, a od czasu, jak Wacław czeski objął panowanie nad całą niemal Polską, miano Łoktka i sprawę jego za zgubioną.

Książę już i nie młody był, bo lat czterdzieści kilka liczył, znużony też, gdyż lat dwadzieścia przeszło ciągle wojował. Dobit się był panowania, niemal korony po Przemysławie, aż nareszcie naposiedli nań Wiekopolanie. duchowni zaczęli go wyklinać za to, że im ich ziemie puszczył i klasztorom nie przepuszczał. Czecha wezwano w pomoc, a waleczny książę zniknął i jakby zapadł pod ziemię.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

trzy miesiące zgóry, t. j. 4.500 dynarów, zaprosił wszystkich swoich przyjaciół do najbliższej eleganckiej restauracji, gdzie oświadczył, że tak długo nie opuści jej, dopóki nie roztrwoni wszystkich pieniędzy. Przyrzeczenia jednak tego nie mógł wypełnić, ponieważ już po roztrwonieniu jednej trzeciej posiadanych pieniędzy wszyscy jego koledzy byli już nieprzytomni. W złym humorze, oczywiście dlatego, że planu swojego nie zrealizował, odjechał do domu.

Roztargniony chirurg

Przed sądem francuskim w Nîmes odpowiadać będzie w tych dniach jeden z chirurgów tego miasta, który przed niedawnym czasem podczas operacji zapomniał o wyjęciu z ciała operowanej pacjentki 25 cm. gazy. Pacjentka po udanej operacji cierpiała jednak na niezmiernie bóle i musiała się poddać ponownej operacji, która wykryła nieszczesny opatrunek i udowodniła, jak roztargniony był chirurg, dokonujący operacji. Obecnie pacjentka wystąpiła w sądzie ze skargą o odszkodowanie w wysokości 100 tysięcy franków, tytułem odszkodowania za ból i koszt ponownej operacji. Czy sąd przychyli się do żądania pacjentki? — Oto pytanie, które interesuje ludność miasteczka i które jest tematem do dyskusji na łamach pism południowo-francuskich.

Modlitwa, wino i taniec na cześć zmarłych

W kościele grecko-ortodoksyjnym jest zwyczaj, że ludność każdego roku udaje się w pewnym oznaczonym dniu na cmentarz, aby pomodlić się za zmarłych. Na grobach zapala się świece, po czym, według starego zwyczaju, stawia się na grobach rozmaite zakąski, wino i wódkę w mniemaniu, że zmarli je konsumują. Następny dzień wierni spędzają na zabawach i tańcu.

Często przy tej okazji dochodzi do łójek, ponieważ uczestnicy uroczystości kłócą się o prawo pierwszeństwa złożenia ofiary na grobie. Ostatnio taki wypadek miał miejsce w dniu 27 lutego w miejscowości Kolowrat. Bójka dwóch mężczyzn po krótkim czasie przybrała tak duże rozmiary, że na „placu boju” kilkunastu jej uczestników leżało ciężko poranionych nożami, po zlikwidowaniu zajścia przez miejscową policję.

Kalendarz zebrań Zw. Polaków w Niemczech

Dzielnicy II

Dnia 26-go marca.

Związek Polaków w Niemczech, Oddz. Neukölln. — Walne zebranie odbędzie się o godz. 20.30 przy Thomasstrasse 28. Aktualny referat.

Dnia 27-go marca.

Związek Polaków w Niemczech, Oddz. Oberschöneweide. — Zebranie odbędzie się o godz. 15.30 w salce parafialnej przy Rödernstr. 2.

Dnia 2-go kwietnia.

Związek Polaków w Niemczech Oddz. Moabit: Zebranie odbędzie się o godz. 20.30 w Ochronce przy Alt Moabit 73.

Związek Polaków w Niemczech T. z. Oddział Wschód: Zebranie odbędzie się o godz. 20.30 w Domu Polskim przy Dresdnerstr. 52.

Związek Polaków w N. T. z. Oddz. Moabit: Zebranie odbędzie się o godz. 8-mej wieczorem w lokalu posiedzeń, przy Alt-Moabit 73. Uprasza się o przybycie wszystkich członków i członkin.

Dnia 3-go kwietnia.

Związek Polaków w N. Oddz. Szpandawa: Zebranie odbędzie się o godz. 17-tej w lokalu przy Bismarkstr. 8.

Dnia 6-go kwietnia.

Zw. Polaków w N. Oddział Centrum: Zebranie odbędzie się o godz. 20.30 w Domu Polskim przy Dresdnerstr.

Dnia 7-go kwietnia.

Związek Polaków w N. Oddz. Półn.-Wschód: Posiedzenie odbędzie się o godz. 20 w lokalu przy Strassmannstr. 39.



Sport

z Polski i zagranicy



Kantor ma walczyć z Hrubesem

CIESZYN. — Znany polski bokser zawodowy Adolf Kantor komunikuje, że wyzwał znanego boksera czeskiego, pogromcę Rana, Hrubesa na 12-rundową walkę. Mecz prawdopodobnie odbędzie się w Pradze. Kantor oświadczył menagerowi, że w razie porażki zrezygnuje z wszelkich należących mu się sum za występ. Kantor przygotowuje się już pilnie do tego spotkania, a w tych dniach w Bielsku pokonał Dymnika. Przed wyjazdem do Pragi Kantor będzie bronił jeszcze tytułu mistrza Polski w Chorzowie dnia 6 kwietnia w 12-rundowej walce z Józkowiakiem.

Włochy biją Szwajcarię w boksie 11:5

BERNA. — W międzypaństwowym meczu bokserskim Włochy pokonały reprezentację Szwajcarii 11:5. Sensacją meczu była klęska mistrza olimpijskiego i mistrza Europy Włocha Sergo. Został on wypunktowany przez szwajcara Ettera.

Szwecja remisuje z Danią

SZTOKHOLM. — W Sztokholmie odbył się międzypaństwowy mecz bo-

kserski pomiędzy reprezentacjami Szwecji i Danii. Zawody przyniosły wynik nierozstrzygnięty 8:8.

Rekordy lotnicze

BERLIN. — Dwumotorowy wodnosamolot typu Heinkel, z obciążeniem 2000 kg. ustalił w czasie lotu w obwodzie zamkniętym pod Kilonią na trasie 2000 klm. 8 światowych rekordów. Wodnosamolot osiągnął szybkość 329 km./godz., przyczem pierwszy 1000 klm. przeleciał z przeciętną szybkość 331 klm. w locie tym przepadły Niemcom nast. rekordy światowe w tej kategorii wodnosamolotów: 1) 1000 klm. z obciążeniem 2000 kg., 2) 1000 klm. z ładunkiem 1000 kg., 3) z ładunkiem 500 kg., 4) bez obciążenia, te same rekordy zdobyto na trasie 2000 klm. Dotychczasowe rekordy na przestrzeni 1000 km. wynosiły: 313 km./godz., na przestrzeni 2000 klm., 309 klm./godz. Lot odbywał się pod kontrolą odpowiednich organów lotniczych i został zgłoszony do międzynarodowej federacji lotniczej.

Nabożeństwa polskie w Berlinie

Nazwa kościoła i adres	godzina
1) Najśw. Panny Marii, Wrangelstr. 56	8-ma, w każdą niedzielę i święta
2) św. Antoniego, Rüdersdorferstr. 45	8-ma, w każdą niedzielę i święta
3) św. Piusa, Palisadenstr. 73	11.15 w każdą niedzielę i święta
4) św. Pawła, Oldenburgerstr. 46	co drugą niedzielę o godz. 8-mej, a czwartą niedzielę o godz. 7 rano.
5) św. Maurycego (Lichtenberg), Mauritiuskirchstr. 3	8-ma, w pierwszą i trzecią niedz.
6) Eożego Ciała, Thornerstr. 64	8-ma, w każdą drugą i czwartą niedzielę w miesiącu.
7) Serca Jezusa (Charlotbg.) Lützowerstr. 1	10.45 w każdą niedz. i święta.
8) Klary, Nowa-Kolonia, Prinz Handjerystr.	11.45 w każdą 2 i 4 niedzielę.
9) św. Elżbiety, Schöneberg, Kolonnenstr. 38/39	12-ta w drugim dniu wielkich świąt i w 1-szą medz. mies. października.

Wydział Opieki religijnej przy Dzielnicy II Związku Polaków w N. T. z. prosi wszystkich rodaków o liczne uczęszczanie na polskie nabożeństwa z kazaniem polskim w wyżej wymienionych kościołach.

Kalendarz zebrań towarzystw polskich

Dnia 26-go marca.

Tow. polsko-kat. pod op. św. Kazimierza w Moabicie. — Zebranie odbędzie się o godz. 19.30 w Ochronce przy Alt-Moabit 73.

Tow. „Oświata” filia II w Berlinie: Walne zebranie odbędzie się o zwykłym czasie w lokalu posiedzeń, Proskauerstr. 29. Uprasza się o liczne przybycie członków.

Dnia 27-go marca.

Tow. polsko-kat. „Lech” w Berlinie: Zebranie odbędzie się o godz. 19.30 w lokalu posiedzeń, przy Solmstr. nr. 34. Wykład.

Dnia 3-go kwietnia.

Tow. „Stella” w Berlinie: Zebranie odbędzie się o godz. 20-tej w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52.

Polskie Zjedn. Pracy Oddz. Teterow: Zebranie odbędzie się o godz. 12 w południe w lokalu „Fürst Bismarck”.

Polskie Zjedn. Pracy Oddział Demmin: Zebranie odbędzie się o godz. 12 w lokalu p. Engla w Demmin.

Ze względu na ważność spraw uprasza się wszystkie Rodaczki i Rodaków o liczne i punktualne przybycie.

Komunikaty

Magdeburg

W niedzielę, dnia 27 H. m. o godz. 9-tej odbędzie się w kościele parafialnym w Magdeburg-Sudenburg, Rottersdorferstrasse

nabożeństwo polskie.

O godz. 15-tej Gorzkie Żale i kazanie polskie.

Sposobność do spowiedzi wielkanocnej w sobotę od 17-tej godziny i w nieoziół przed Mszą św.

Rodacy! Bierzcie liczny udział w nabożeństwie polskim i spełnijcie swój obowiązek wielkanocny.

Teatr kukielkowy „Jas” w Berlinie przy Dzielnicy II. Związku Polaków w N. T. z. nadaje w niedzielę, dnia 27 marca 1938 r. o godz. 18-tej w Domu Polskim, przy Dresdenerstr. 52 przedstawienie pod tytułem:

„Cztery mile za piec”.

— Śmiech i humor. —

Zaprasza się wszystkie dzieci, rodziców i sympatyków.

Baczność Rodacy w Charlottenburgu

Szanownym Rodaczkom i Rodakom z Charlottenburga i okolicy podaje się do wiadomości, że od 28-go marca do 3-go kwietnia br. odbędzie się w parafii Serca Jezusowego w Charlottenburgu, przy Lützowerstr. 17

„TYDZIEŃ RELIGIJNY”.

Początek wieczorów jest o godzinie 8-mej wieczorem.

Kazanie wygłosi Ksiądz-Rodak.

Sposobność do spowiedzi św. będzie w kościele Serca Jezusowego w sobotę, dnia 2 kwietnia. Dokładny czas słuchania spowiedzi św. podamy później.

Uroczyste zakończenie „Tygodnia Religijnego” nastąpi w niedzielę, dnia 3-go kwietnia 1938 o godz. 10.45.

Wszystkich Rodaków uprasza się o liczne i punktualne przybycie na wieczory religijne. Kom. Kościelna.

Program radiowy

WARSZAWA

Niedziela, dnia 27-go marca.

8.00 Audycja poranna. — 9.00 Tr. nabożeństwa z kościoła Najśw. Marii Panny w Piekarach Śląskich. Przed nabożeństwem reportaży. — 11.00 „Madame Butterfly” — skróty opery Pucciniego. — 12.03 Poranek symfoniczny. — 13.10 „O Mačku, który w górach przepadł” — opowiadanie Tetmajera. — 13.30 Muzyka obiadowa. — 14.00 Wyniki Wielkiego Konkursu Zimowego. — 14.45 Audycja dla wsi. — 15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. — 16.05 Stare pieśni ukraińskie. — 16.45 „Amer — ponury cień Sahary” — opowieść mówiona. — 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie”. — 18.35 „Ciemnogród” — premiera słuchowiska groteskowego. — 19.35 „Słynni wirtuozi” — (XVI audycja). — 21.15 „Sensacja amerykańska” — „Wesoła Syrena”. — 22.00 „Opowieść o Beethovenie” (V audycja): „Na szczyty”.

Nakładem Dziennika Berlińskiego, Buchdruck-u. Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie — Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin W 62, Lutherstr. 17 — DA. II 947. Druk „Sztandar Polski” G. m. b. H. w Herne

„POMOC” Bank Ludowy c. G. m. b. H. Berlin SW. 19, Dresdenerstr. 52

przyjmuje oszczędności za wysokim oprocentowaniem -- udziela członkom pożyczek na dogodnych warunkach -- wypożycza żelazne

skarbonki

Godziny urzędowania od 9—4, w sobotę od 9—1
Telefon: Jannowitz 4702 * Pocztowe Konto czekowe Berlin 31867